Rok XII. Nr. 357 (3602) Wilno, Poniedziałek 30 Grudnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Wojna w Afryce rozgorzała na dobre

Przygotowanie uderzenia na Aksum. Oskrzydlanie Makalle. Na wielką skalę zakrojona akcja etjopska

WARSZAWA, (Pat). Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 29 grudnia:

Walki w prowincji Tigre stwarzają wrażenie, że wojna rozgorzała na dobre. Ataki abisyńskie na całym froncie Tigre należy uważać za doniosłe wydarzenie pod względem militarnym. Na zasadzie ostatnich doniesień, sytuacja przedstawia się jak następuje:

Na lewem skrzydle dedżas Hajelu, operując na wyżynie Seire, założył bazę operacyjną w Enda Selasi, mając zamiar uderzenia na Aksum, które jest ważnym punktem strategicznym oraz religijną stolicą Abisynji, co wywiera wielki wpływ psychologiczny na wojowników. Aktywność rasa Sejuma ma na celu marsz na Aduę. W centrum dedżas Hajlu Kabeda operuje w rejonie Tembien, na zachód od Makalle i znajduje się obecnie na północ od Abbi Addi. Ras Kassa posuwa się ku Makalle od południa, oskrzydlając tę miejscowość od wschodu ze strony miejscowości Danu Womberta. Ugrupowanie wojsk abisyńskich stwarza wrażenie usiłowania okrążenia Makalle i odcięcia tej wysuniętej pozycji włoskiej. Podczas ostatnich walk w prowincji Tigre samoloty włoskie nie były w stanie prowadzić dostatecznie skutecznej akcji, ponieważ bomby mogły poczynić spustoszenie po obu stronach walczących. Decydujące walki odbywały się przeważnie na białą broń. Rola awiacji bombardującej zaczyna się wyraźnie zmniejszać. Dlatego to lotnictwo włoskie ostatnio częściej ostrzeliwuje miejscowości z karabinów maszynowych, umieszczonych na samolotach, aniżeli bombarduje.

Oficjalny komunikat abisyński donosi o wspólnej akcji, zakrojonej na wielką skalę przez rasów Mulugeta. Sejuma i Kassa w celu poparcia akcji, rozpoczętej 10 dni temu przez straże przednie, będące pod rozkazami dedżasa Hajelu, dedżasa Hajlu Kabeda i dedżasa Kassa Sebarta. Celem tej akcji ma być jednoczesny atak na wojska włoskie od czoła i z obu skrzydeł. Podstawą operacyjną akcji jest miejscowość Quoram wpobliżu jeziora Achangui, gdzie zainstalował się abisyński sztab generalny.

Samoloty włoskie ukazały się dziś nad miejscowościami Tselelo i Kebetla w rejonie Wolkait. Inne samoloty dokonały zwiadów nad Quoram, oraz patrolowały obszar na południe od Makalle. Zwiady te mają na celu zbadanie głównych punktów koncentracji wojsk abisyńskich w przededniu oczekiwanej ofenzywy abisyńskiej.

Na froncie wschodnim i południowym panował całkowity spokój.

Orędzie negusa

ADDIS ABEBA, (Pat). Z okazji świąt Bożego Narodzenia, które kościół koptyjski obchodzi według starego stylu, negus, przebywający obecnie w Dessje, wystosował orędzie do narodu, nawołujące do zachowania spokoju, niezbędnego w dziele obrony. Orędzie głosi m. in.: „zniesiemy jeszcze wiele trudności i Bóg, który jest z nami opiekuje się dzielnymi żołnierzami, walczącymi za ojczyznę i króla królów zwycięskiego lwa Judy. Oby modlitwy wasze pobudziły męstwo wojsk i doprowadziły do zwycięstwa". Kościoły w Dessje podczas odczytywania orędzia były przepełnione. Jak wiadomo, szereg kościołów w Dessje zostało uszkodzonych naskutek bombardowania Negus jako akt dziękczynienia za swe ocalenie postanowił wznieść nową świątynię.

Kronika telegraficzna

— W SEMMERINGU POD WIEDNIEM odbędzie się w lipcu przyszłego roku partja rewanżowa pomiędzy obecnym mistrzem wszechświatowym szachów Euwe i Aliechinem.

— W OKOLICY GRANADY w Hiszpanji ulewne deszcze wywołały powódź lokalną w miasteczku Trevilez. Jeden z budynków mieszkalnych został zatopiony, straciła w nim życie rodzina złożona z ojca, matki i pięciorga dzieci.

— W STAMBULE ZMARŁ PATRYJARCHA EKUMENICZNY kościoła prawosławnego Fociusz 2-gi. Był on głową kościoła prawosławnego od 1929 r., w którym objął patryjarchat po Bazylim 3im.

— PRACA NAD WYDOBYCIEM STATKU „MULLER" w Gdyni jest nadal bardzo utrudniona. Przy południowo-wschodnim wietrze utrzymuje się ciągle duża fala. Obecnie, oprócz założonych 6 lin przy pomocy nurków i maszynerji na lichtugach przeprowadza się pod statek „Mueller" drugą prosę (gruba lina). Po założeniu 6 pros lichtugi przystąpią do wydobycia statku.

— LOT PARYŻ—SAIGON. Dziś zrana wystartowali w Le Bourget lotnicy Sait Exupery Provost celem pobicia rekordu na dystansie Paryż—Saigon.

—NASKUTEK BURZY ZDERZYŁ się wpobliżu Porto statek angielski „Maidewelyn" ze statkiem portugalskim „Maria Carlota". „Maidewelyn" osiadł na mieliźnie, los jego wzbudza wielkie obawy.

Zmarł prof. Szadecky - Kardoss doktór honoris causa U. S. B.

BUDAPESZT. (Pat). Zmarł dziś w 77 roku życia profesor uniwersytetu Ludwik Szadecky-Kardoss.. Był on członkiem Akademji Umiejętności w Krakowie i doktorem Honoris Causa uniwersytetu wileńskiego.

Izba przyjęła ustawę o organizacjach bojowych

PARYŻ, (Pat). Izba Deputowanych definitywnie uchwaliła projekt ustaw o organizacjach bojowych w brzmieniu ustalonem przez senat 403 głosami przeciwko 104. podczas debaty izba odrzuciła taką samą większością głosów wniosek dep. Dommange, który domagał się ewentualnego rozwiązania tajnych stowarzyszeń. Izba uchwaliła pozatem projekt ustawy o zakazie noszenia broni.

Senat francuski uchwalił budżet

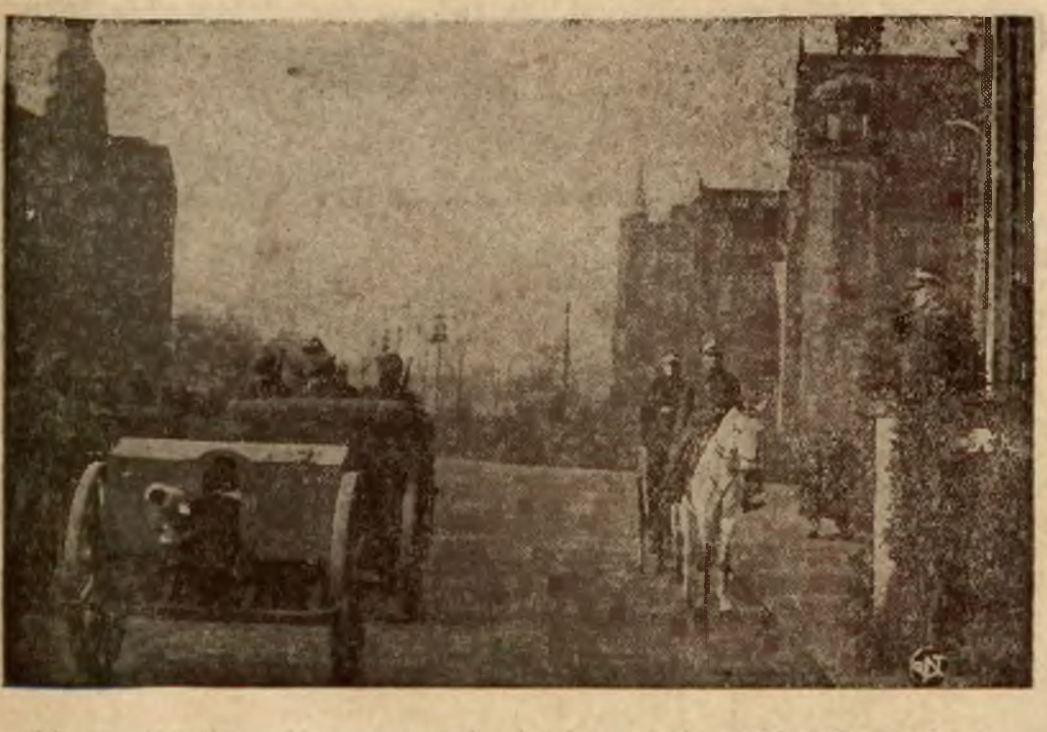
PARYŻ,(Pat). Senat na nocnem posiedzeniu uchwalił budżet 268 głosami przeciwko 17. Wydatki wynoszą: 40 miljardów 376 miljonów 316 tysięcy 643 franki. Dochody — 40.431.202.266 fr.

Okres wielkich debat parlamentarnych we Francji zakończony

PARYŻ, (Pat). Okres wielkich debat parlamentarnych, w które obfitowała ostatnia sesja Izby Deputowanych, można uważać narazie za zakończony. W czasie bieżącej sesji nie należy się już spodziewać żadnej sensacyjnej dyskusji, zagrażającej losom rządu. Może to nastąpić dopiero po rozpoczęciu nowej sesji, która winna być zwołana na drugi wtorek stycznia. Pięć razy w ciągu jednego miesiąca rząd uzyskał większość w izbie, stawiając kwestję zaufania. W ten sposób izba zaaprobowała politykę rządu we wszystkich dziedzinach, a mianowicie nietylko w zakresie polityki finansowej (ustawy dekretowe i budżet), ale także w dziedzinie polityki wewnętrznej (sprawa lig)) i polityki zagranicznej. Obecnie w obu izbach czynione są wysiłki w celu jaknajszybszego doprowadzenia do ostatecznego uchwalenia budżetu, który wczoraj był uchwalony przez senat w pierwszem czytaniu.

Dziś obradowała komisja finansowa izby nad poprawkami, wprowadzonemi przez senat do uchwalonego przez izbę projektu. Komisja przyjęła tylko część poprawek, przywracając szereg odrzuconych przez senat wniosków. W dniu jutrzejszym budżet powróci do izby deputowanych w 2-giem czytaniu. W kołach parlamentarnych sądzą, że porozumienie między izbami będzie dość trudne. Izby dołożą jednak wszelkich starań, aby możliwie jaknajszybciej uchwalić budżet, tak, by we wtorek można było zamknąć obecną sesję parlamentarną.

17-a rocznica powstania Wielkopolskiego



Uroczystości 17-ej rocznicy powstania Wielkopolskiego które odbyły się w piątek 27-go bm. w Poznaniu wypadły imponująco. Na placu Wolności odbyła się defilada przed Wodzem Naczelnym w obecności 25 tysięcy b. powstańców wielkopolskich.

Po zerwaniu sowiecko-urugwajskich stosunków dyplomatycznych

NOTA SOWIECKA NIE ZOSTAŁA PRZYJĘTA.

MONTE VIDEO, (Pat). Poseł sowiecki Minkin wystosował do urugwajskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę z żądaniem podania motywów zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR, protestującą zarazem przeciwko temu zarządzeniu.

Minister spraw zagranicznych Espalter odesłał notę spowrotem, oświadczając, że jest ona zredagowana w nieodpowiedniej formie, oraz że Minkin nie jest obecnie uważany za reprezentanta dyplomatycznego swego kraju

SOWIETY ZWRÓCĄ SIĘ DO LIGI NARODÓW.

MOSKWA, (Pat). Urugwajski charge de affaires jutro opuszcza Moskwę. Agencja Tass donosi, że ponieważ rząd urugwajski, zrywając stosunki dyplomatyczne z ZSRR, wysunął szereg oskarżeń pod adresem Moskwy, rząd sowiecki rozważa obecnie sprawę ewentualnego zażądania od rządu urugwajskiego uzasadnienia tych oskarżeń wobec Ligi Narodów.

—oOo—

WIADOMOŚCI Z KOWNA

WYCIECZKA „ORBISU" W KOWNIE.

W piątek i sobotę bawiła w Kownie wycieczka w składzie 12 osób, zorganizowana przez biuro podróży „Orbis" z Warszawy do Rygi. W drodze powrotnej wycieczka zatrzymała się w Kownie na półtora dnia, poczem wyjechała do Warszawy via Królewiec.

RABINI MUSZĄ ZNAĆ JĘZYK LITEWSKI.

Została utworzona komisja, której prezesem jest dyr. Juszka, mająca egzaminować ze znajomości języka litewskiego kandydatów na rabinów.

„Szczęśliwe małżeństwo"

Sztuka w 3-ch aktach M. Trigera. Przekład H. Pilichowskiej

Z rosyjskiego? Bolszewicka? Ależ żeby nie postać małej szturmówki, czy udarniczki, córeczki architekta, traktującej ojca z wyższością partyjniczki względem bezpartyjnika, kobiety wyzwolonej względem pełnego burżuazyjnych przesądów wygodnisia, toby się nikt reżimu sowieckiego nie domyślił z treści sztuki i jej charakteru.

Wszystko, co się w niej dzieje, jest podane w formie nieco symplicystycznej, ułatwionej; zatargi i targi, fluktuacje i szarpanie się odwieczne dwóch płci, odświeżone jeno w swej rdzennej zasadzie walką o zwycięstwo przez zawodową pracę i wyzwoloną osobowość kobiety. A to się może zdarzyć dziś wszędzie. Widzieliśmy ten temat wzięty na wesoło w „Mecenasie Bolbec'u", gdzie pani adwokat, zwycięża powodzeniem męża, pana adwokata.

Z zawodem architekta jest sprawa bardziej skomplikowana; może dlatego, że mniej się jednak buduje reprezentacyjnych gmachów, niż broni spraw. Dość że mąż - architekt, (któremu już jedna żona uciekła), rozkochuje w sobie swą młodą słuchaczkę; jest bowiem i profesorem, odbijając ją ideowemu komuniście, suchotniczemu Gruzinowi, (ideał ideowości i poświęcenia). Żeni się ze zdolniejszą od niego dziewczyną i... rozpoczyna się typowe, klasyczne wyzyskiwanie, wysysanie kobiety we wszystkich dziedzinach, zagarnianie jej czasu, zdolności, ciała i duszy, na swój wyłącznie użytek i wmawianie jej, sugerowanie na każdym kroku, że niech sobie nie myśli i nie łudzi się, że jest człowiekiem, kiedy on chce i widzi w niej tylko kobieciątko, samiczkę, i ma jej z tem być dobrze, i ma niczego więcej nie pragnąć. Szlus, amen, mężulo locuta causa finita... No, nie zupełnie... jarzmo zmysłów i sugestji mężczyzny, jego kłamstwo i świadome poniżanie kobiety dla swoich celów, lekceważenie jej pracy i zdolności, mogą trwać póki trwa letarg duszy, „dur, zmieniający mózg w ruladę", jak pisał jeden domorosły poeta.

Ale gdy kobietę znajdującą się pod tą miodosytną tyranją inny mężczyzna (otóż to jest tragiczne, że sama rzadko kiedy zdobędzie się na siły wybrnięcia) wesprze, a okoliczności otworzą oczy tak, że ich w żaden sposób już przymknąć nie może i musi widzieć co to za bubek ten ukochany dla którego tyle poświęciła, co to za stuprocentowy, nieuczciwy egoista, biorący wszystko, a w nagrodę pozwalający się ubóstwiać i tańcować koło siebie dwóm kochającym kobietom: żonie i córce, ciągle grający na ich przywiązaniu i wydobywając z nich maximum poświęcenia swemi minami zmęczonego, zaharowanego, wyczerpanego ojca rodziny, głowy domu, tego, na którego odpowiedzialności wszystko leży i bez którego one nic nie znaczą i nie mogą... Gdy żona zobaczy, jak to z tem jest naprawdę... gdy pomoże uczciwy przyjaciel... wtedy żona, (druga już) wieje a z nią oburzona córeczka, po zwymyślaniu ojca od oszustów. Na co najzupełniej zasłużył.

Bardzo dobrze napisana sztuka, dobrze zbudowana, trochę starym stylem (monologi), trochę tyrad kazaniowych, pryncypjalnych wykładów o stosunku kobiety do mężczyzny i vice versa, oraz zależności płci jednej od drugiej. Najciekawszym tematem sztuki jest według mnie nie bójka o supremację intelektu i chęć wyzwolin, co autor postawił na pierwszem miejscu ale wtórna, a raczej może podstawowa sprawa: walka duszy kobiecej ze zmysłami, straszliwe łamanie się wartościowego człowieka, jakim jest owa żona - architekt z miłością, pociągiem, niewolnictwem, jakiemu uległa w stosunku do tego wspaniałego samca, durnia i płytkiego intryganta, głupiochytremi sposobikami chcącego wygrać z kobietą swoje atuty. Cały ostatni akt jesteśmy świadkami tej walki; widzimy, jak postanowiwszy odejść od marnego mężczyzny, zwleka, mimo poczucia upokorzenia ta utalentowana kobieta, której ciała swego od atmosfery zmysłowej roz koszy oderwać nie może, mimo że zdaje sobie sprawę, jak to ją poniżyło i komu się oddała na łaskę i niełaskę. W zakończeniu widzimy, że odrzuca go, że mają we dwie z pasierbicą wyjechać... budować pałac Przyszłości... Na jak długo? Dalsza linja życia i tego stosunku byłyby ciekawe i to też na dobro sztuki zapisać warto. Dalszy ciąg tych ludzi... Ona ma prawo nim pogardzać, ale mimo to... i tak dalej...

Grano doskonale. Tłumy publiczności, większościowej i mniejszościowej, cisnące się do kasy, miały o tyle zawód, że sztuka nie jest właściwie, jako problem, bolszewicka, ani komunistyczna, tylko burżuazyjna. Ale rzęsiste oklaski świadczyły o ocenie gry artystów.

P. E. Wieczorkowska ma wspaniałą rolę i przeżywa ją tak intensywnie, że aż mieni się kolorami i jej wyrazista twarz staje się coraz to inna: dziecinnie ufna, rozbawiona, przymilna i speszona niewolniczo, a potem, przy odnajdywaniu godności własnej coraz silniejsza, tężejąca w mocy i odzyskanej sile woli. Walka straszliwa, walka z uczuciem, które się staje poniżające, łamanie się z katastrofą uświadomienia sobie wartości męża, były pięknie, doskonale, przejmująco oddane. Tylko powinszować tej roli i sposobu jej wykonania. Czy p. Szymański dorównał partnerce? Cóż? P. Szymański jest za dobrym artystą, żeby coś zepsuć, ale czy to, że się tyle nazachwycano jego właściwemi rolami, bohaterskiemi (Edyp, Zygmunt August), czy że ta rola, nie leży w jego „tonacji", że nie ma do niej natchnienia, nie wszystko wychodziło tak, jak potrzeba. Jako znużony, rozpieszczony, zimny egoista, pożerający samiec, jarzmiący kobietę, jako intrygant, chcący ją z powrotem posiąść na własność zapomocą gry zmysłów, nie wygrywał ostatecznej nuty. Szedł jakby po wierzchu, za zimno, z rozmachem, ale nie przyczajony, nie skupiony na jedynym punkcie obrony, jaki mu pozostał. Postawą i gestem był wskazany do tej roli, ale owo podejście chytrkiem, czy by np. p. Ścibor nie zaznaczył dobitniej?

P. dyr. Szpakiewicz lubi role szlachetne i kryształowe, bohaterskie. Grał więc Gruzina, który jest, mimo pryncypjalności, bardzo życiowym człowiekiem, tem bardziej, że umiera prawie na suchoty. Odegrał tę rolę, trudną przez swój nadrealizm, w bardzo szlachetnym stylu. Wyborną nianią była p. Rychłowska, zwłaszcza scena u uwodziciela „naszej Maszeńki" była małem arcydziełem. P. Polakówna znów dała typ dziewczynki, sowieckiego podlotka. To bardzo trudno wciąż grać podlotki i nie powtarzać się, ale i rola jest bardzo dobra i efektowna i p. Polakówna wydobyła z niej tyle życia, szczerego temperamentu, siły uczucia, iż każdy myślał, że z czerwoną, czy niebieską chusteczką na szyi, każda młodość jest kochana i miła. Dekoracje odpowiednie, gra całości zharmonizowana, sztuka bardzo zajmująca i warto iść na nią posłuchać i pomyśleć nad jej podwójnem zagadnieniem. **Hro.**

Przyjazd do Wilna ministra Raczkiewicza

Wczoraj w godzinach wieczornych przybył do Wilna minister spraw wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz, który brał udział w polowaniu na Wileńszczyźnie.

—|:|—

Zofja Nałkowska
laureatką państwowej nagrody literackiej

WARSZAWA, (Pat). W dniu 29 grudnia 1935 r. odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej ministra W. R. i O. P., w którem wzięli udział delegaci p. ministra prof. Józef Ujejski i Władysław Zawistowski, przedstawiciele Polskiej Akademji Literatury — Tadeusz Boy Żeleński i Wincenty Rzymowski oraz delegat Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie — Andrzej Strug.

Posiedzenie sądu zagaił w imieniu ministra W. R. i O. P. naczelnik Wydziału Sztuki dr. Władysław Zawistowski. Po uchwaleniu regulaminu i obraniu przewodniczącego w osobie p. Andrzeja Struga, zgłoszono kandydatury: Marji Jasnorzewskiej, Zofji Nałkowskiej, Kazimierza Wierzyńskiego i Józefa Wittlina. Po dyskusji sąd uchwalił jednogłośnie przyznać nagrodę Zofji Nałkowskiej za całokształt działalności pisarskiej, ze szczególnem uwzględnieniem jej dzieł ostatnich w zakresie dramatu i powieści.

Nagroda wynosi zł. 5.000.

Uchwała sądu podlega zatwierdzeniu ministra W. R. i O. P.

Vivat sequens.

W „Kurjerze Porannym" czytamy:

„Minister Oświaty, prof. Świętosławski zrzekł się swych poborów profesorskich i wziął urlop bezpłatny. Pozatem prof. Świętosławski przeznaczył pensję swą senatorską na utworzenie stypendjum dla studentów Politechniki. Jednocześnie minister zwrócił się do władz skarbowych, oświadczając, iż pomimo zrzeczenia się pensji profesorskiej i przeznaczenia poborów senatora na cele stypendjalne, zamierza płacić ogólny podatek kumulacyjny, odtrącając tę kwotę od poborów ministerjalnych".

Zmarł gen. Dupont, b. szef misji francuskiej w Polsce

PARYŻ. (Pat). Zmarł gen. Dupont, b. prezydent komisji międzysojuszniczej w Berlinie, następnie wysoki komisarz W. M. Gdańska oraz szef francuskiej misji wojskowej w Polsce.

W DESSJE





Dopiero teraz nadeszły fotografje przedstawiające obraz zniszczenia dokonanego przez bomby włoskie podczas ataku lotniczego na „główną kwaterę wojsk abisyńskich w Dessje. Na zdjęciach naszych widzimy ruiny miasta i mieszkańców wydobywających z pod szczątków domostw rannych i resztki dobytku.

STRZELCY MASZERUJĄ...

Refleksje noworoczne

Rok 1935 nie będzie należał do tych lat, o których się wspomina z żalem, że już odeszły. Przeciwnie, w całym okresie powojennym zaliczać go zapewne będzie Europa, a przedewszystkiem Polska do najbardziej smutnych i ponurych. Kryzys materjalny, gnębiący ludzkość już od dłuższego czasu, w tym roku doszedł do swego zenitu, a wszelkie próby zażegnania go dawały w rezultacie tylko pogorszenie. Wszelkie ofiary, składane na jego ołtarzu przez szerokie masy ludu pracującego, zamiast nasycić go i uspokoić, podniecały w nim jeszcze apetyt, iż nowych ofiar wciąż żądał, doprowadzając do ogólnej nędzy tak, że ludzi lepiej sytuowanych i z pewną dozą spokoju mogących patrzeć w przyszłość, nie ledwie dałoby się dziś, jak to mówią, na palcach policzyć.

Wślad za kryzysem materjalnym pogłębiał się kryzys moralny, kryzys wzajemnego zaufania wśród państw i społeczeństw. W układzie więc stosunków ogólnoświatowych nietylko nie ustały wzajemne podejrzenia i obawy, ale doszło do wyraźnego załamania się zasad, któremi, przynajmniej w teorji, usiłowała rządzić się ludzkość po wielkiej wojnie światowej. Doszło do zbrojnej napaści Włoch na Abisynję, co nietylko podkopać, ale i całkowicie zniweczyć mogło powagę Ligi Narodów, której przecież członkami były i Włochy i Abisynja. Kryzys ów moralny pogłębił się do tego stopnia, że nawet instytucjom, powołanym wyraźnie do stania na straży pokoju ludzkości, zabrakło odwagi do postawienia sprawy całej wyraźnie i do nazwania zła po imieniu.

Polska, wplatana w orbitę działań ogólno - europejskich, z konieczności odczuć musiała na sobie skutki obu tych wielkich kryzysów. Spadła więc na nią niesłychana trudność lawirowania na swej drodze politycznej tak, aby się nie dać zniszczyć materjalnie, a jednocześnie nie złamać zasady wyższości prawa i sprawiedliwości nad brutalną siłą i bezprawiem.

Ale na Polskę spadł ponadto jeszcze jeden cios, którego losy oszczędziły w tym roku innym narodom. Ciosem tym był zgon naszego Wodza, zgon człowieka, który Polskę wskrzesił i który siłą ducha Swego nią kierował. Z jego zgonem zeszła z ziemi naszej powaga, przed którą każdy, chcąc czy nie chcąc, musiał ugiąć głowę — i z którą każdy, nawet wbrew swej woli, musiał się jednak liczyć. I wówczas stało się to, co bardzo często miewa w dziejach miejsce po zgonie wielkiego człowieka: nastąpiła wśród ogółu Polaków pewna dezorjentacja i niepewność dalszych dróg i dalszej naszej linji ideowej. Stało się to, co się bardzo często dzieje po zgonie wielkiego człowieka, iż myśli mistrza różni uczniowie jego poczynają różnie pojmować i różnie innym tłumaczyć. Stało się to, co się stać musi, gdy zagaśnie słońce. Stają wówczas ludzie w osłupieniu, ciemnościami zewsząd otoczeni i pytają, dokąd iść, jak drogę dalszą odnaleźć. Stało się tak, bo Józef Piłsudski był przecie dla nas niczem innem, jeno słońcem, oświetlającem nam drogę naszego pochodu dziejowego i ideowego.

Następuje coś w rodzaju przewartościowania wartości. Niejeden dotychczasowy wróg Józefa Piłsudskiego powoływać się zaczyna na jego poglądy i zdania, niejeden zaś zwolennik Jego i wielbiciel zaczyna spór z kimś, z kim dotąd szedł wiernie w szeregach przy boku Komendanta. Nie przeszkadza to tym ludziom wcale miłować całą duszą swego Wodza, ale już takiej jednolitej linji, jaka była rok temu, nie odnajdzie się dzisiaj w Polsce. Lecz nie w tem zło, że tej linji niema. Wymiana, nawet ścieranie się poglądów, nie szkodzi. Zawsze różni ludzie różnie się zapatrują na różne sprawy i nieraz do prawdy dochodzi się przez namiętne spory. Zło leży w tem, że widząc ten stan rzeczy, ludzie o woli słabszej chwiać się zaczynają i tracić wiarę wogóle w wartość idei. Ludziom o słabszej woli zaczyna się zdawać, że idea to jest nic, mrzonka jedynie, a wszystkiem w życiu będzie kawał chleba, sytość, dostatek, lepszy przyodziewek, zapas żywności w komorze, zabezpieczenie przyszłości. Kryzys materjalny zmusza nas do gonienia za chlebem i groszem, kryzys moralny rodzi utratę wiary w znaczenie ideałów. Brak Wodza i płynący stąd brak wyraźnej linji ideowej w naszem publicznem życiu jeszcze bardziej przyczynia się do zatraty tej wiary w ideały.

A rezultat takiego stanu rzeczy jest bardzo groźny, bo społeczeństwa i narody giną nie wtedy, kiedy są pokonane orężnie, lecz kiedy się spodlą duchowo, bo — powiedział Staszyc — upaść może naród wielki, lecz zginąć tylko nikczemny, bo — jak się wyraził Józef Piłsudski — trzeba mieć zawsze i wszędzie krew zimną, serce gorące i ożywione siłą moralną, której źródłem idea.. Wtedy dopiero można i musi się zwyciężyć.

Z tych właśnie względów kiedy stoimy u wrót nowego roku i układamy konkretny plan dalszych prac naszych, musimy liczyć się z tym współczesnym stanem bezideowości wśród szerszych mas społeczeństwa. Musimy przytem pojąć, że ten stan jest z jednej strony niezmiernie groźny, bo mobą tą bezideowością zarazić się nasze własne szeregi, z drugiej zaś bodaj wyjątkowo korzystny, bo jeśli potrafimy wyzyskać umiejętnie wrodzoną człowiekowi skłonność do ideałów, zdołamy wśród tych, którzy świat idei zatracili, a poszukują go, znaleźć dla siebie nowych, nieraz nawet wartościowych członków.

Ideały Józefa Piłsudskiego piastuje Związek Strzelecki już ponad ćwierćwiecze i jest najstarszą ze wszystkich organizacyj, stojących na gruncie tych ideałów. Ćwierć wieku bezustannego pielęgnowania tych samych zasad — to chyba dość, aby się niemi przejąć należycie, i tak się niemi przepoić, aby się stać zdolnym do ich promieniowania. Pierwszeństwo w wielkim prądzie ideowym wytworzonym przez Józefa Piłsudskiego, — to już nietylko prawo, ale i obowiązek walki o utrzymanie w największej czystości „siły moralnej, której, źródłem idea".

Praktycznie sprawa ta wygląda tak, że 1) musimy ze swych szeregów usunąć bezideowość, 2) wszczepiać w nie czystą ideę, 3) tą ideą pociągnąć wszystkich tych, którzy dzisiaj stoją na bezdrożu, nie wiedząc, dokąd im iść trzeba. Usunąć bezideowość - to nietylko wyeliminować ludzi bezwartościowych, ale też zerwać z potokiem pięknych słówek, w których niema treści i idei. Niech wszystko to, co się u nas mówi i czyni, ma swoją myśl i cel wytknięty zupełnie wyraźnie.

Ta myśl i cen ten — to będzie idea, którą Józef Piłsudski wskazał, gdy powiedział, że „wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas pokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć, jako równi w wielkiej rodzinie wolnych narodów".

Gdy taką pracę — ideę ludzie wśród nas ujrzą, to każdy wartościowy do naszych szeregów pośpieszy. I uchronimy społeczeństwo przed bezideowością. I sprawimy, że zgon Wodza nie będzie początkiem mroku i bezsiły, lecz źródłem nowych sił i dalszego rozwoju.

Życzenie na rok przyszły: oby się tak stało!

Dr. Walerjan Kwiatkowski.

Frontem do rzeczywistości

Cele i zadania, wytknięte nam przez Pierwszego Komendanta, wymagają od nas trzeźwego realizmu w ocenie odrobionej pracy, oraz napiętej uwagi i czynnej postawy w stosunku do tego, jak jest, a jak być powinno.

Szczególnie teraz, gdy już nie mamy pośród siebie żywego przykładu należytej służby dla państwa, wydaje się koniecznem tem częstsze mierzenie sił na przedsięwzięte zamiary i uważniejsze badanie, a zarazem usuwanie tych wszystkich czynników, które neutralizują tę wielką pracę, jakiej Związek Strzelecki dokonywa i jeszcze dokonać musi.

Z pracą swą nie kryjemy się wobec społeczeństwa, nie mamy więc też i powodów ukrywać zła, które mimo naszej woli wkradło się do Organizacji, wypaczając niejednokrotnie ideę, której służymy.

Nauką, jaką dała nam historja i prawda, którą wysnuwamy z rzeczywistości, położenie geopolityczne i kulturalne nie pozwalają nam na tolerowanie tych chwastów i przeżytków z historji, które nas ongiś zgubiły, tem bardziej, że jak mówi nasz Wielki Wychowawca, „przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych".

Dzieje, rzucając nas na pogranicze dwóch światów, dwóch kultur, na teren ciągłej, od dawien dawna do dzisiaj trwającej walki pomiędzy Wschodem a Zachodem, wyznaczyły nam alternatywę: potęga lub upadek.

Dlatego też, wybierając to pierwsze, Związek Strzelecki, jako organizacja, której konieczność istnienia wypływa z naszej rzeczywistości historycznej i teraźniejszej, musi ciągle mierzyć odległość, dzielącą nas od postawionego celu i dążyć uparcie do naj najszybszego jego osiągnięcia. Nie wolno nam w pracy strzeleckiej zapominać wielkich słów Komendanta, wskazujących, że „Polska, jeżeli chce być silną, musi być jednością", z których dla nas płynie głęboka nauka, że jeżeli chcemy dokonać swej misji dziejowej, musimy wpierw sami w łonie Organizacji stać się zwartą, jedną myślą ogarniętą gromadą, wielką kochającą się rodziną, która swą dynamiką porwie całe społeczeństwo i zaprowadzi je pod sztandar służby dla państwa.

Dokonać tego możemy przez wytworzenie we wszystkich ośrodkach naszej pracy, we wszystkich świetlicach strzeleckich, atmosfery wzajemnej życzliwości, ufności, zrozumienia, ciepła i radości. Przykładów i wskazówek w tym kierunku znajdziemy aż nadto wiele w dziejach przedwojennego Związku Strzeleckiego. Bez należytej atmosfery nie zdołamy członków naszych przywiązać do organizacji i idei, której ta organizacja służy, nie powiększymy frekwencji na zbiórkach, nie pociągniemy innych za sobą.

Niestety, rzeczywistość wskazuje nam nazbyt często fakty, pozostające w przeciwieństwie do wysuniętego postulatu: oto przychodzą niejednokrotnie do nas jednostki, obce zupełnie duchowi, jaki panować winien w szeregach strzeleckich — i to nawet na stanowiska odpowiedzialne, — którym się wydaje, że swoją obecnością zbawiają Organizację. Jednostki te nie potrafią wytworzyć właściwego nastroju dla pracy, bo ich kategorje myślenia nie pozwalają im zbliżyć się do szarego strzelca, uznać w nim równego sobie wobec idei, której służy. Pozycja społeczna i mentalność odgrodziła tych ludzi chińskim murem od „dołów" strzeleckich, na których przecież zasadza się siła i przyszłość naszej Organizacji. Ci ludzie będą zawsze obcy dla strzelców, nie potrafią zyskać u nich zaufania i takich dla dobra Organizacji tolerować w niej nie można. Wielki uczeń Marszałka, Adam Skwarczyński, powiedział, że „uznawać jakąś zasadę nawet najszczytniejszą jest jeszcze niczem. Należy ją praktykować, realizować" — a czyż ci ludzie to czynią?

Druga kategorja balastu organizacyjnego, niepotrzebnie hamującego tempo pracy, to tak zwani „figuranci", — ludzie, którzy nie dają nam nic więcej oprócz firmy, z racji zaś swego stanowiska społecznego roszczą sobie nieuzasadnione pretensje do odgrywania w Organizacji pierwszorzędnej roli. Ich nieróbstwo organizacyjne wpływa ujemnie na atmosferę pracy i oddziaływa deprymująco na te jednostki, które spełniając szarą robotę, widzą, jak laury za jej wyniki zbiera niesłusznie ktoś inny. Z uwagi na te ujemne zwyczaje, które się wkradły do naszych szeregów, w trosce o przyszłość Organizacji i cele, jakie przed nami widnieją, musimy już ostatecznie wprowadzić w życie naszą zasadę, że jedynym miernikiem wartości strzelca jest praca, przy której idea, jaką on wyznaje, ma być tym czynnikiem, który tej pracy daje rumieńce życia.

Do trzeciej wreszcie kategorji „działaczy" należą ludzie, dla których Związek Strzelecki jest tylko odskocznią do osiągnięcia własnych celów i korzyści. Ci wnoszą nam obcego ducha i niepożądane nawyki. Praca ich jest powierzchowna i obliczona tylko na efekt zewnętrzny, gdy tymczasem zadania, jakie na nas ciążą, wymagają ciężkiego, żmudnego, szarego i codziennego wysiłku, przez który laurów odrazu się nie zbiera.

Zagadnienie należytego doboru kadry jest podstawowym elementem rozwoju każdej organizacji, bo przecież kadra ta wyciska na niej swe piętno i nadaje jej oblicze. Pierwszym więc krokiem do pełnego osiągnięcia naszych celów i zamierzeń musi być również oczyszczenie naszej Organizacji z niepotrzebnych śmieci.

T. Witek.

Wycieczka narciarska Klubu Sportowego Z. S. do Rykont

Kierownictwo sekcji narciarsko - kajakowej Klubu Sportowego Z. S. w Wilnie, zorganizowało w Święta Bożego Narodzenia dwudniową wycieczkę narciarską do miejscowości Rykonty, położonej na szlaku kol. Landwarów — Zawiasy.

Dnia 25 b. m. o godzinie 8-mej wsiadamy w szczupłem gronie, liczącem 8 osób, do maleńkiej „Luks-torpedy" i minąwszy spowity we mgle Jagiellonów, Landwarów i Karaciszki, po godzinnej jeździe wysiadamy w Rykontach, gdzie na nasze spotkanie wyszedł cały miejscowy pododdział Z. S. z komendantem, ob. Białkowskim na czele. Na samym wstępie uderza nas staropolska gościnność, jaką na każdym kroku okazują nam członkowie miejscowego pododdziału Z. S. Wysiadającym z wagonu pozabierali nam strzelcy narty, plecaki i poprowadzili nas do przygotowanego schroniska. A przyznać trzeba, że schronisko takie na ziemi wileńskiej, w odległości zaledwie kilku kilometrów od granicy litewskiej, to dotychczas rzecz niespotykana. Dwa pokoje w nowym budynku szkolnym, w nich szeregi łóżek, z czystą, z polskiego lnu pościelą, na ścianach rozwieszone portrety dostojników Państwa, a wśród nich godło państwowe, przybrane w barwy organizacyjne, piece ogrzane — jednem słowem komfort. Gdy mowa o schronisku i jego urządzeniu, podkreślić tu należy nadzwyczaj przychylne ustosunkowanie się do turystyki oficerów KOP., dzięki czemu otrzymali strzelcy odpowiedni sprzęt, potrzebny do urządzenia schroniska, za co na tem miejscu należy się serdeczne podziękowanie p. kpt. Michnie.

A teraz nieco o terenach narciarskich w okolicy Rykont. Rykonty to nie Beskid śląski, Gorce, czy też tereny w okolicy Sławska lub Worochty. Ale jeżeli chodzi o tereny narciarskie Wileńszczyzny, o okolice piękne dla oka i ciekawe z punktu widzenia narciarza — turysty, to przyznać trzeba, że niema im równych na terenie całego województwa. Rykonty w pełni zasługują na wykorzystanie ich przez narciarzy. Mają wszelkie ku temu dane. Niecała godzina drogi koleją z Wilna, albo trzy godziny saniami jednokonnemi, lub dla bardziej zaawansowanych cztery godziny na nartach piękną okolicą przez góry Ponarskie i Grzegorzewo, cały czas w terenie mocno falistym, a w Rykontach ciepły kącik w schronisku Z. S., oraz spółdzielnia KOP., w której zawsze można się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze — oto czynniki, przemawiające całkowicie za tem, aby w tamtą stronę skierować turystykę wogóle, a turystykę narciarską w szczególności.

Informacyj o wolnych miejscach w schronisku udziela w godzinach urzędowych w lokalu Komendy Podogręgu Z. S. obyw. J. Paw.

Kurjer sportowy

Warta — Polonia 9 : 7 mecz bokserski

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę o godz. 12 w południe w gmachu cyrku warszawskiego odbył się towarzyski mecz bokserski pomiędzy mistrzem Polski poznańską drużyną a stołeczną Polonią. Mecz zakończył się zwycięstwem Warty 9:7. Występ drużynowego mistrza Polski nie wypadł zbyt udatnie. Zawiedli nawet najpewniejsi, jak Kajnar, Sipiński i Szymura. Drużyna Polonji poza dobrą pracą nóg i ambicją, nie zadowoliła. Najlepiej wypadli w Polonji Małecki i częściowo Łukasiewicz. W wadze muszej stylowo walczący Koziołek dwukrotnie posłał na deski Grysika i wygrał wysoko na punkty. W koguciej Sobkowski (W) p opięknej walce, w której miał przewagę przez wszystkie 3 rundy pokonał wysoko na punkty Wejmana. W wadze piórkowej po bardzo ciężkiej walce zwyciężył zasłużenie, choć nieznacznie, Małecki, bijąc na punkty Vogta. W dwóch pierwszych rundach przewagę miał bokser Polonji, w trzeciej do głosu doszedł Vogt. W wadze lekkiej wskutek nadwagi Kajnara Łukasiewicz zdobył dwa punkty walkowerem. W spotkaniu towarzyskiem nieczysto walczący Kajnar uzyskał nieznaczne zwycięstwo. Decyzję sędziów widownia przyjęła gwizdaniem. W półśredniej walkę na bardzo niskim poziomie stoczyli Sipiński i Janczak. Bokser Warty zawiódł całkowicie. Zwyciężył na punkty Janczak. W średniej następca Majchrzyckiego Kruszyna nie dorósł do roli reprezentanta mistrzowskiej drużyny polskiej. Jego walka z Fabisiakiem robiła wrażenie zapasów. Wynik remisowy. W półciężkiej Szymura straszliwie rozkrwawił Posmyka, ciosy jego jednak, jak na zawodnika tej wagi były zbyt słabe, aby spotkanie zakończyć nokautem. Zwyciężył bokser poznański na punkty. W wadze ciężkiej doskonale wypadł Karpiński, który, należąc do wagi półciężkiej, w pięknym stylu pokonał Sowińskiego, dwukrotnie rzucając go na deski. Sędziował w ringu bardzo dobrze Kupferstein. Punktowali Wielowicz z Poznania i Welt z Warszawy. Widzów dwa tysiące.

Przerwany mecz awantury na boisku

KATOWICE. (Pat). Benjaminem ligi państwowej KS. Dąb rozegrał towarzyskie spotkanie z IFC. Katowice. Przy stanie meczu 4:2 dla IFC. sędzia, który nie umiał opanować sytuacji i szeregu wykroczeń ze strony zawodników, dopuścił do formalnej bijatyki pomiędzy zawodnikami obu drużyn, poczem podyktował rzut karny dla Dębu. Wówczas zawodnicy IFC. opuścili boisko. Po meczu awantury przeniosły się na publiczność i dopiero policja zlikwidowała liczne zajścia. Mecz odbył się w fatalnych warunkach terenowych.

Sportowcy witają nowy rok

Jeżeli warunki śnieżne poprawią się, to staraniem Ośrodka W. F. zorganizowane zostanie spotkanie roku 1936 w schronisku narciarskim w Rowach Sapieżyńsikch przy regjonalnej muzyce, no i obficie zaopatrzonym bufecie.

Inicjatywa Ośrodka spotka się prawdopodobnie z ogólnem zadowoleniem, oby tylko niebo zesłały dużo, dużo śniegu.

Akademicki Związek Sportowy nowy rok spotykać będzie w salonach hotelu Europejskiego pod hasłem „Młodość — Radość — Kobieta - Wino — Śpiew“.

Życzymy, aby rok nowy przyniósł więcej zadowolenia z uprawiania sportu z pracy nad hartowaniem ciała i ducha.

V. F. K. Królewiec — K. P. W. Ognisko

Ostatnio do władz sportowych Wil. Okr. Zw. Hokeju na lodzie nadeszła depesza z konsulatu naszego z Królewca z propozycją nawiązania stosunków sportowych z drużyną hokejową V. F. K., która w pierwszych dniach stycznia wyjeżdża na turniej hokejowy do Rygi, gdzie spotkałaby się ona z reprezentacją Łotwy. Przyjazd hokeistów Królewca do Wilna nastąpiłby bezpośrednio z Rygi, w Wilnie odbyłyby się dwa spotkania 8 i 9 stycznia, oba mecze przeprowadzone byłyby w godzinach wieczorowych przy świetle elektrycznem.

Z uwagi na to, że z jednej strony warunki kontraktu są stosunkowo możliwe do przyjęcia, z drugiej zaś strony forma naszych reprezentacyjnych graczy Ogniska powinna być dobra (po turnieju w Krynicy) — władze Wil. Okr. Zw. Hok. wyraziły wczoraj swą zgodę i wysłały do Prus Wschodnich depeszę zapraszającą do Wilna drużynę V. F. K.

Jeżeli więc warunki atmosferyczne poprawią się, to znaczy jeżeli nastąpi spadek temperatury będziemy mieli początek sezonu hokejowego bardzo ładny.

K. P. W. Ognisko wyjeżdża do Krynicy

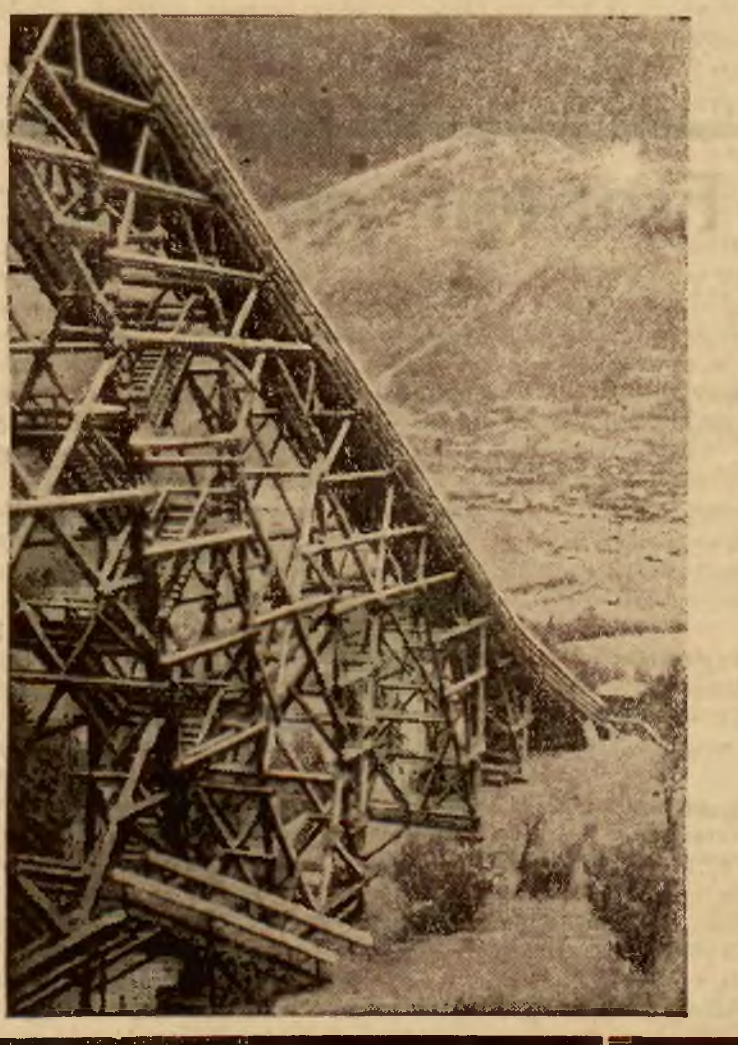
Dziś pociągiem wieczornym drużyna hokejowa KPW. Ognisko wyjeżdża na turniej hokejowy do Krynicy, który trwać będzie do 7 stycznia.

W turnieju zapowiedziany jest udział drużyny V. E. Y. z Wiednia, Cracovji, Czarnych, Legji, K. T. H., no i Ogniska Wileńskiego.

Ciekawi jesteśmy, jak wypadnie pierwszy występ naszej drużyny, zaciekawienie formą Ogniska jest tem większe, gdy się weźmie pod uwagę, że graczy nowych czekają spotkania międzynarodowe w Wilnie z Prusami Wschodniemi i z Łotwą, z drugiej zaś strony w składzie samej drużyny zaszły pewne zmiany personalne, ubył Staniszewski i chwilowo Andrzejewski, który odbywa powinność wojskową, przybył zaś doskonały gracz Legji Pastecki. Zmiany te nie powinne zdaniem naszem osłabić formy drużyny.

Pastecki jest słuchaczem politechniki warszawskiej, który studjując jednocześnie pracuje w dyrekcji kolejowej w Warszawie. Znany on jest nam z solowych występów w Wilnie, kiedy to prowadził zwycięski atak Legji pod bramką Ogniska w roku ubiegłym. Obecnie Pastecki z ataku przeszedł do linji obrony, gdzie razem z Godlewskim Czesławem powinni stanowić mur do niedorozbicia.

Wyników z turnieju krynickiego czekamy z wielką niecierpliwością.



Tutaj walczyć będzie młodzież całego świata

Wspaniała skocznia olimpijska w Garmisch-Partenkirchen, rozbieg dla której zmontowany zostai z drzewa i żelazobetonu

Teatr „Lutnia“

„MAŁY GAZECIARZ“

widowisko dla dzieci w 6-ciu odsłonach przez p. W. Stanisławską.

Tradycją od wielu lat uświęconą daje Lutnia przedstawienia dla dzieci pióra p. Stanisławskiej, która wykazuje w swych sztukach wiele pomysłowości. Wilnianie dobrze znają zasługi artystyczne p. Stanisławskiej, a niektórzy zdają sobie sprawę że ciężkie warunki materjalne zniszczyły jej zdolności, które mogły sięgnąć wyżej. niż widowiska dla dzieci.

Z ubiegłych lat pozostał wszystkim w pamięci „Królewicz Rak“, pisany wierszem, ślicznie wystawiona bajka, na którą chodzili i dorośli z przyjemnością.

Wczoraj ujrzeliśmy wraz z tłumem dzieciarni historję małego Żorżyka, przygarniętego przez poczciwych szewców Cholewów, a gnębionego przez niegodziwą Niemkę (wraz z małą Marysią), dla której oboje pracują. Polityczne sympatje i antypatje autorki zaznaczyły się w tej historji wyraźnie, bo jest i sympatyczny Antek warszawiak, grywający na harmonijce po podwórkach, który ratuje dzieci z opresji uliczników i „Niemkini“.

Daje to sposobność zestawienia różnego rodzaju polszczyzny: tutejszej, warszawskiej i z niemiecka, b. szczęśliwie użytej. Całość zdarzenia sympatycznie zobrazowana, wesoło ujęta, dużo ruchu, awantur, niespodzianek, strachu, który się dobrze kończy. Dzieci b. mało uważają na tekst, reagują najbardziej na żywe ruchy, ucieczki, bicia, skoki, komizm. Sentymentalne momenty uchodzą ich uwagi.

Doskonałe i b. ładne dekoracje zwłaszcza róg Wileńskiej i Trockiej z widokiem na wieżę Ś-to Jańską.

Balet p. Muraszowej spisywał się sprawnie, kilka solistów wybitnie wygimnastykowanych, wywoływało brawa, kostjumy (djabły i duchy) bardzo gustowne, w odsłonie obrazującej gorączkowy sen Żorżyka. Bohaterów małego gazeciarza i jego przyjaciółkę Marysię, odegrały b. dobrze dwie dziewczynki, z których Marysia ma wspaniałe zadatki. Film dla tej małej aż się prosi, ma twarzyczkę bardziej rozmaitą w swej wrażliwości niż Schirley Temple a zmysł komizmu wyborny, swoboda wręcz rutynowanej artystki, przebierając się za damę śpiewała z doskonałym akcentem. Trochę za dużo monologów i powtarzań się. Dorośli pp. Rychłowscy i p. Molska grali z odpowiedniem zacięciem. inni artyści również.

Tłumnie zebrana „publiczność“ od lat 2-u do 10 bawiła się wybornie i została poczęstowana na końcu cukierkami, co się ogromnie podobało. **Hro.**

Święta u stóp Giewontu

Zakopane, w końcu grudnia.

Noc wigilijna w górach była mroźna. Podziurawione gwiazdami ciemne niebo patrzyło tajemniczo na świat. Jesteśmy w kościołku. Wyszedł uroczyście ksiądz. Mały kościołek napełniony przybranym strojnie ludem góralskim rozśpiewał się słowami kolend, a potem pobiegły wąskiemi dróżkami rozdzwonione fiakry.

W białych spodniach, przystrojonych kwiatami i w fantastycznych kapeluszach z piórami, górale pędzą — słowem „wista“ swych żywicieli — koni. Gazda jest wyjątkowo rozmowny. Jutro nie będzie w Zakopanem żadnego fiakra. Będzie to dzień odpoczynku dla ludzi i koni. Dzień święty — obchodzony u stóp Giewontu nadzwyczaj uroczyście.

W Dolinie Kościelskiej dla rozgrzewki wychylamy kilka głębszych kieliszków, by wracać w jeszcze lepszych humorach do Zakopanego, które zaczyna powoli zamierać.

W pensjonatach cichnie gwar rozbawionych gości. Gasną światła. Błędną gwiazdy.

Nad ranem przygodnych mieszkańców Zakopanego obudził złowrogi szum. Do okien rozpaczliwie zaczął dobijać się wiatr. Przyleciał z nad Giewontu jak ptak, który ogromnemi skrzydłami walił w dachy małych domków. Szalony, wściekły wiatr wystraszył z gór wszystkich narciarzy, którzy jak potruci chodzili smutni z końca w koniec Krupówek.

Targał warkocze drzew. Z jękiem rozbijał się o ściany gór. Nieprzytomnie błądził wśród domów.

Na oczach topnieje śnieg. Zamiast iskrzącego się kobierca mamy pod nartami napojoną watę.

Halniak szaleje w dalszym ciągu. Szaleć ma trzy dni i trzy noce, a potem ma się rozpocząć ponownie zima.

Odwołano konkurs skoków. Przerwano trening grupy olimpijczyków — słowem plajta na całego, ale P. I. M. niczem się nie przejmuje. Nie przewidział halniaka. Nie przyznaje się do niego i w dalszym ciągu podaje w komunikatach, że jest mróz. Radzono PIM-owi przyjąć na posadę kilku reumatyków, którzy daleko trafniejsze dają przepowiednie.

Cóż słychać więcej w Zakopanem prócz jęków halniaka?

Dniem i nocą pędziły do miasta napchane pociągi. Zjazd jest ogromny. Narty, narty, narty.

Stoją teraz w kątach. Przydałby się lepiej kajak. W Zakopanem najwięcej jest samotnych, wdów, młodych panien, no i „prawdziwych“ narciarzy. W Zakopanem trudno jest jednak rozpoznać dobrego narciarza od laika, który opowiada niestworzone rzeczy — słowem „struga“ speca. Trudno jest również odróżnić tutaj mężatki od panien. Wszystkie młode kobiety są pannami. Flirt kwitnie jak bez, jak wiosenny kwiat czeremchy, a że mężczyźni w każdej narciarce widzą Koubkową, to też kobiety chcące mieć stuprocentowe powodzenie unwypuklają w miarę przyzwoitości swoją odrębność.

Zabłoconą ulicą spaceruje Bronek Czech, który za miesiąc w Garmisch Partenkirchen obchodzić będzie wielkie święto sportowe. Będą to dla niego 3-cie już w życiu Igrzyska Olimpijskie. Żaden z Polaków nie posiada tak pięknego rekordu.

Chłopcy są naogół dobrej myśli. Staszek Marusarz ostrzy apetyt na skoki. Bochenek startować będzie pierwszy raz w roli olimpijczyka. 18-letni ten zawodnik czyni ogromne postępy. W rozmowie ze mną powiedział kilka miłych słów o Wilnie. Zdaniem jego — Wilno posiada najlepszą w Polsce skocznię.

Wszyscy są jednak smutni, przygnębieni. Wiatr w dalszym ciągu zmiata resztki śniegu. Giewont schował się za mgłą.

Starzy górale mówią, że jutro, że po trzech dniach szaleństw halniaka spadnie śnieg, ale nie będziemy już mogli nim się nacieszyć, bo miną dni odpoczynku. Lepiej wybrać się na wycieczkę z Zakopanego do Pięciu Stawów — tam śnieg musi być napewno.

Nie wszyscy jednak ryzykują w czasie burzy opuszczać dach nad głową. Rozczarowania swoje gaszą u Karpowicza, w „Morskiem Oku“, albo w małej knajpeczce u Jędrusia. Reprezentowane są w Zakopanem wszystkie miasta Polski. Spotykam przy pólczarnej b. ministra senatora p. Beczkowicza, kpt. Herholda, mjr. Łuckiego, znaną wioślarkę Wil. T. W. p. H. Bobrowską i wielu in.

Tak jak przed miesiącem, wszyscy mówili o obniżce pensyj, tak teraz tematem rozmów jest śnieg, który komplet nie spłynął licznemi potokami do Dunajca.

Zamiast sań, jak na ironję losu, ukazały się na ulicach dorożki na kołach.

Zarzekłem się, że już nigdy w czasie Bożego Narodzenia nie pojadę do Zakopanego, bo podobne rozczarowanie spotkało gości Zakopanego już trzeci rok z rzędu. Musi w tem być jakieś fatalne przeznaczenie.

Rozgniewał się patron narciarzy.

J. Niecieckl.

Piszą do nas

Wrażenia rewjowe młodzieży wiejskiej

Od lat zgórą piętnastu prowadzę amatorski teatrzyk ludowy na głuchej wsi, gdzie oprócz szkoły niema żadnej instytucji ani społecznej, ani rządowej. Kłopoty teatralne w naszych warunkach są duże i po tylu latach mozolnej pracy doszedłem do smutnego wniosku, że amatorski teatrzyk ludowy na wsi nie ma wielkiej racji bytu, że raczej winien on przybrać charakter świetlicowy, ze względu chociażby na swą powszechność. Ale to już rzecz inna i do tematu nie należy.

Nasi „czołowi artyści“ wiejscy proszą mnie już oddawna, ażebym zaprowadził ich kiedykolwiek do teatru w Wilnie, gdzie poznają się z prawdziwą sztuką. Długo jednak nie było okazji. Na wiosnę roztopy, latem praca w polu, jesienią błota, zimą chłody, brak ciepłej odzieży, obuwia i t. d.

Los jednak chciał, że dopiero teraz wybraliśmy się pieszo do Wilna (18 km) na pierwszy dzień Bożego Narodzenia, gdyż chcieliśmy być w kościele na Pasterce i na Mszy św. (Od nas do kościoła parafjalnego jest 12 km).

W ogłoszeniach teatralnych przeczytaliśmy ponętny i aktualny tytuł w Rewji p. t. „Wesołych Świąt“. Decyzja szybka: pojdziemy!

Przy kasie biletowej ścisk, tłumy pchają się bezładnie do dwuch okienek: parter i balkon. My, jako ludzie biedni, kupiliśmy bilety 25-groszowe na balkon. Idziemy do góry. W powietrzu silny zapach alkoholu i dymu tytoniowego. Skręcamy na balkon. W kącie korytarza, o zgrozo!— ktoś zwymiotował i po tem trzeba było przejść. Jesteśmy wreszcie na głównym korytarzu. Tłumy, przeważnie podrostków miejskich oblegają drzwi wejściowe i wyjściowe. Okazuje się, że czekają na drugą zmianę. Każdy stara się być bliżej drzwi. Stąd ścisk, popychanie się, krzyki, jęki. Młodzież pijana, wyraża się wulgarnie, pali papierosy na korytarzu, pomimo, że palarnia jest osobno. Korytarz brudny, niechlujny, pełny śmiecia. Ściany brudne, obdrapane, słowem, wrażenie przykre, karczemne. Zdarza się, że kogoś wpuszczą, innego zaś wypchają spowrotem. Tłum napiera. Zgiełk jak na jarmarku. Wreszcie po dwugodzinnem czekaniu — wtargnęliśmy do środka. Tu się odbyło dzikie zdobywanie miejsc. Czegoś podobnego nie widzieliśmy jeszcze.

Przez cały czas niczego ze sceny nie usłyszeliśmy, gdyż na balkonie wrzało, jak w ulu: kłótnie, a nawet bicie po twarzy, interwencja policji, wchodzenie i wychodzenie, szukanie zaginionych rzeczy, wypychanie z miejsc, gryzienie pestek, przeszkadzanie przez stojących w przejściu i t. d. **w czasie przedstawienia.** Przytem wszyscy w czapkach, niektórzy palili papierosy. A szkoda wielka, gdyż charakteryzacja grających i dekoracje bardzo się nam podobały.

Rewję w gmachu magistrackim opuściliśmy zgorszeni. Ja osobiście znalazłem się w wyjątkowo trudnej sytuacji wobec tych, z którymi przybyłem. Nie mogłem się poprostu zdobyć na jakiekolwiek chociażby usprawiedliwienie na korzyść Rewji. No bo jakżeż? W wojewódzkiem — uniwersyteckiem mieście, gdzie tyle urzędów i zgórą siedemset organizacyj społecznych — taki bałagan! Na wsi — toby odpowiadał za to nauczyciel i komendant posterunku, a tu? I co ci ludzie moi — przodownicy wiejscy, opowiedzą teraz, gdy wrócą?

I to się dzieje o dwieście kroków od Tej, co w Ostrej Świeci Bramie.

Jan Hopko.

——ooo——

Szybowce z motorkiem

Szybownictwo polskie wzbogaci się wkrótce o dwie nowe konstrukcje lotnicze, uniezależniające lot bezsilnikowy od lokalnych warunków atmosferycznych. Będą to szybowce z silnikami pomocniczemi, budowane obecnie przez warsztaty szybowcowe w Warszawie i Instytut Techniki Szybowcowej we Lwowie.

Jak informuje organ Aeroklubów „Skrzydlata Polska“, szybowce te zaopatrzone będą w motorki krajowe.

Szybowiec zbudowany w Warszawie będzie typem opartym na konstrukcji szybowca akrobacyjnego „Sokół“ i posiadać będzie zbliżone do niego właściwości lotu.

Pierwsze loty tych maszyn odbędą się prawdopodobnie z początkiem wiosny roku przyszłego.

Poświęcenie i otwarcie oddziału dziecięcego w szpitalu na Wilczej Łapie

Dzięki inicjatywie i zabiegom dyrektora PKP w Wilnie inż. Falkowskiego, szpital kolejowy na Wilczej Łapie wzbogacił się o oddział dziecięcy. Wczoraj właśnie odbyło się o godz. 11 m. 30 uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego oddziału.

Na uroczystość tę przybył z Warszawy przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji, dyrektor departamentu sanitarnego p. Bożęcki. Pozatem w uroczystości udział wzięli wojewoda wileński p. Ludwik Bociański, dyrektor PKP inż. Falkowski, wicedyrektor Mazurowski, p. starosta Wielowieyski, naczelnik wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego dr. Rudziński i inni oraz zaproszeni goście.

Poświęcenia oddziału dziecięcego dokonał kapelan szpitalny ks. Kochański.

Następnie Zarząd szpitala podejmował zaproszonych gości śniadaniem, podczas którego wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy głos zabrał naczelny lekarz szpitala dr. Tymiński, witając z zadowoleniem wypełnienie luki, jaką dla szpitala stanowił brak oddziału dziecięcego.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że oddział dziecięcy obliczony jest na 25 łóżek. W przyszłości Zarząd szpitala projektuje powiększenie i rozszerzenie oddziału. Nowootwarty oddział jest 10 skolei, szpital bowiem na Wilczej Łapie rozporządza już oddziałami: Wewnętrznym (2); chirurgicznym (2); akuszerji i ginekologji,, nieurologicznym, ocznym i usznym oraz sanatorjum. Obecnie dochodzi do tego oddział dziecięcy.

Nowoutworzony oddział rozłokowany został w schludnym i miłym jednopiętrowym budynku murowanym, położonym jakby w kotlinie z lasu sosnowego. Chore więc dzieci będą miały idealne warunki higjeniczno - zdrowotne. Sale są duże i światłe, całość zaś prezentuje się bardzo okazale.

Klęska sadzi lodowej w Nowogródczyźnie

Wielkie straty materjalne

NOWOGRODEK. (Pat). Klęska sadzi lodowej w Nowogródczyźnie, o której donosiliśmy onegdaj, powoduje dalsze zniszczenia. Mimo ocieplenia, zlodowacenia trwają, a wiatr przyczynia się do nowych szkód. W dniu 28 bm. w Nowogródku runęło parę dużych drzew, m. in. stara topola przy kościele Św. Michała, zrywając dość spory w tem miejscu zwój przewodów telefonicznych i oświetleniowych. Ponieważ elektrownia częściowo zreperowała przewody i jest czynna, zwalenie się drzewa na przewody wywołało krótkie spięcie. Błysk i huk iskry elektrycznej i trzask padającego drzewa spowodowały popłoch wśród przechodniów. Nadeszłe niebawem pogotowie z elektrowni po godzinie usunęło zwaloną topolę, wiążąc prowizorycznie druty.

Obciążone lodem gałęzie i przewody ciągle pękają. Był nawet jeden wypadek porażenia prądem wskutek zerwanych przewodów, który jednak nie spowodował groźniejszych następstw.

Z całego powiatu nowogródzkiego wciąż nadchodzą wiadomości o zniszczeniach dokonanych przez sadź. Wyłamane są słupy telekomunikacyjne przy drogach do Baranowicz, Niehniewicz, Lubcza i innych, częściowo lub całkowicie, na dziesiątkach kilometrów.

Okazuje się, że klęska ta zatoczyła krąg w promieniu przeszło 40 km. dookoła wyżyny nowogródzkiej. Im bliżej Nowogródka, jako centrum wyżyny (324 m nad poziom morza), tem szkody są złośliwsze.

Narazie niemożliwem jest określić straty. Straty, poniesione tylko przez właścicieli ogrodów owocowych, siągają, podobno, setek tysięcy złotych.

Duże zniszczenie poczyniła sadź na cmentarzach, katolickim i prawosławnym, gęsto zadrzewionych, gdzie padające konary połamały wiele krzyżów i uszkodziły dużą ilość pomników.

Z częściowego uruchomienia elektrowni korzystają tylko niektóre domy przy rynku, większa część miasta tonie w ciemnościach.

RADJO

WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 30 grudnia 1935 r.

6,30: Kolenda; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimn. 6,50: Piosenki o wojsku; 7,20: Dziennik poranny; 7,30: Wędrujemy wesoło po świecie; 7,50: Program dzienny; 7,55: Informacje; 11,57: Sygnał czasu; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Koncert małej ork. P. R. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Muzyka popularna; 15,15: Odcinek powieśc. 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Koncert rewellersów „Wesoła 5-ka“; 16,00: Lekcja języka niemieck. 16,15: Utwory Ryszarda Straussa; 16,45: Wysoka eksmisjo! — skecz Wiecha i Wittkina; 17,00: Babska ciekawość, wiersze J. Stępowskiego; 17,20: Koncert muzyki poważnej; 17,50: Zielony krzew jemioły; 18,00: Recital śpiewaczy Czesławy Perensen; 18,30: Program na wtorek; 18,40: Różne czasy, różne kraje; 19,00: Litewski odczyt; 19,10: Albinowa u szewca; 19,20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiadom. sport. 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Audycja strzelecka; 20,30: Utwory organowe Bacha; 20,45: Dziennik wieczorny; 20,55: Obrazki z Polski; 21,00: Koncert kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego; 21,30: „Polska awangarda poetycka“; 22,00: Koncert symfoniczny; 23,00: Wiadomości meteorolog. 23,05: Muzyka taneczna.

WTOREK, dnia 31 grudnia 1935 r.

6.30: Kolenda; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka popularna; 7.20: Dziennik poranny; 7.30: Występ chóru Dana; 7.50: Program dzienny; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Rossini — Fragm. z Cyrulika Sewilskiego“; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Z rynku prasy; 13.35: Muzyka popularna; 15.15: odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Koncert Zespołu Haliny Adamskiej — Grossmanowej; 16.00: Słuchowisko dla młodzieży; 16.15: Lekkie melodje i piosenki wyk. Marji Korabianki i Jana Zyńskiego; 6.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Wielkie i drobne wynalazki; 17.15: Schubert — Trio op. 99; 17.50: Skrzynka językowa; 18.00: Recital fort. Stelli Dobryszyckiej; 18.30: Przemówienie wojewody wileńskiego pułk. Ludwika Bociańskiego; 18.35: Program na środę; 18.45: Muzyka jazzowa; 19.05: „Rozkosz wesołego końca“ audycja sylwestrowa w opracowaniu zespołu „Wilnodram“; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Monolog sylwestrowy Światopełka Karpińskiego 20.10: Melodje operowe; 21.00: Dziennik wieczorny; 21.10: Obrazki z Polski; 21.15: Mała Ork. P. R. żegna rok 1935; 23.00: Kom. met.; 23.05: Wesoła audycja sylwestrowa; 23.25: Do naszych słuchaczów; 0.04: Łańcuch życzeń — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni P. R. Z Wilna życzyć będzie speakerka Joanna Piekarska; 0.30: Pożegnanie ulubionych melodyj z roku 1935.

Na wileńskim bruku

TO SZCZĘŚCIARZ!

Wczoraj na ulicy Wileńskiej istotnie „pieniądz leżał na ulicy“ i to pieniądz dość „gruby“. Trzy tysiące złotych! Dla Rockfelera, lub innego Forda, a być może i dla dyrektora większego kartelu — to bagatelka, lecz można mieć stuprocentową pewność, że nie dla jednego przechodnia suma ta stanowiła niedoścignione marzenie.

Otóż pieniądze te, w małej stalowej kasetce, przez pół godziny leżały bez żadnego dozoru na chodniku przy wejściu do sklepu p. Z. przy ul. Wileńskiej. P. Z., zamykając sklep, przez roztargnienie zapomniał kasetkę z pieniądzami obok wejścia, zaś sam udał się do fryzjera. Akurat była kolejka. Zanim doczekał się i zanim fryzjer namydlił brodę, minęło conajmniej pół godziny. Właśnie w tym momencie, kiedy fryzjer zdjął zarost z jednej strony twarzy, p. Z. przypomniał sobie nagle, że zostawił kasetkę przy wejściu do sklepu.

Ku wielkiemu zdziwieniu fryzjera oraz wszystkich obecnych w zakładzie fryzjerskim, którzy znali p. Z. jako człowieka nader spokojnego, p. Z. nagle zerwał się krzesła i jak był — z nawpółnamydloną twarzą i białą fryzjerską serwetą dookoła twarzy wybiegł na ulicę, pognał do swego sklepu i odetchnął z ulgą. Kasetka stała nienaruszona na miejscu!

TAJEMNICA ZWŁOK PRZY UL. SUBOCZ WYJAŚNIONA.

Wczoraj donieśliśmy o tem, iż w piwnicy przy ulicy Subocz 37 zostały znalezione zwłoki nieznanego starca. Dochodzenie ustaliło, że były to zwłoki ojca dozorcy tej kamienicy. Okoliczności, przy których staruszek zmarł, są następujące:

W Wilję świąt Bożego Narodzenia przyszedł w odwiedziny do swego syna. Kiedy wszyscy byli już „pod gazem“, pomiedzy ojcem a synem wynikła kłótnia. Podhumorzony staruszek poczuł się obrażony i demonstracyjnie opuścił mieszkanie syna, który go zresztą nie zatrzymywał. Wszyscy byli przekonani, że staruszek udał się do domu. Tymczasem trafił on do piwnicy i tam pod wpływem alkoholu upadł na wiązankę słomy i zasnął, by już więcej nie obudzić się.

Zwłoki jego zostały odkryte przez małego chłopca — syna jednego z mieszkańców domu, który nabył onegdaj nową kieszonkową latarkę elektryczną, a że był dzień — postanowił wypróbować latarkę w ciemnej piwnicy.

I TO MIAŁO SIĘ PRZYDAĆ.

Był późny wieczór. Dozorca cmentarza Rossa, posłyszał jakieś szmery. Ostrożnie stąpając, udał się w stronę cmentarza i wkrótce spostrzegł dwóch osobników, usiłujących skraść żelazne ogrodzenie z jednego z nagrobków.

Dozorca podniósł alarm. Osobników zatrzymano. Okazali się nimi: Wacław Wasilewski, bez stałego miejsca zamieszkania oraz Józef Olechnowicz (Filarecka 59). (c)

UDANA NĘDZA?

Przechodnie zauważyli na ulicy Zawalnej dwoje małych dzieci w wieku 4 i 6 lat. Dzieci miały kajety pod ręką, po francuskiej bułce w kieszeniach oraz... kartki w rękawach. Płakały. W kartkach rodziny prosiły dobrych ludzi zaopiekować się dziećmi, albowiem podrzucają je ze względu na ciężki stan materjalny i niemożność wykarmienia.

Dzieci aczkolwiek liczyły 4 i 6 lat, w komisarjacie nie wymieniły nazwisk rodziców.

POLITURSZCZYK.

Karol Narbut (ul. Pożarowa 18) budził wśród sąsiadów dwa sprzeczne uczucia: żalu i wstrętu. Był niegdyś człowiekiem, „ludziom równym“. Był dobrym szewcem mechanicznym. Pracował zarabiał, lecz życie go złamało. Padł ofiarą nałogu. Gdy mu się powodziło — pił wódkę, a że zpowodu ustawicznego pijaństwa stracił pracę — nie mógł wykonywać obstalunków i przeszedł na „politurę“. Wreszcie zupełnie porzucił fach i trudnił się... żebraniną. Na wyżebrane grosze kupował politurę i czuł się szczęśliwy.

Onegdaj wieczorem przebrał miarkę. Wypił politury w taką ilość, że i jego organizm nie wytrzymał. Sąsiad dostarczył go już w stanie nieprzytomnym do ambulatorjum pogotowia ratunkowego. Stamtąd przewieziono go do szpitala. Lecz wszelki ratunek był zapoźny. Narbut wkrótce wyzionął ducha. (c)

CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ...

14 letni Marcinkiewicz (Prosta 35) zapomniał o tem przykazaniu. Wczoraj tak obił szczotką swoją matkę, 35 letnią Jadwigę Marcinkiewiczową, że nieszczęśliwa kobieta musiała zwrócić się o pomoc do ambulatorjum pogotowia ratunkowego. (c)

KRONIKA

Poniedz. 30 Grudzień

Dziś: Eugenjusza B. W.
Jutro: Sylwestra

Wschód słońca — godz. 7 m. 45
Zachód słońca — godz. 2 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 29.XII. 1935 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa 0
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: bez zmian
Uwagi: pochmurno

DYŻURY APTEK.

— **Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:** 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 3) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) Augustowskiej (Kijowska róg Stefańskiej).

Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu Georges'a:** hr. Grocholski Adam z Baranowicz; Bułhak Gustaw z Baranowicz; dr. Kieturakis Zdzisław z Białowieży; Rudnicki Abram z Warszawy; Eynarowiczowa Wanda z Grodna.

ADMINISTRACYJNA.

— **8 protokułów za potajemny handel.** W ciągu dnia wczorajszego organa policyjne sporządziły 8 protokułów za uprawianie potajemnego handlu w niedzielę.

MIEJSKA

— **Prace budżetowe zarządu miejskiego.** W połowie stycznia rozpocznie się cykl posiedzeń radzieckiej Komisji Finansowo-Gospodarczej, poświęconych projektowi nowego preliminarza budżetowego na rok 1936—37.

Podczas tych posiedzeń poruszony zostanie szereg bardzo doniosłych dla miasta spraw, jak zniżka taryfy elektrycznej, opłat miejskich i t.p. Omawiana ma być również sprawa wznowienia nagrody literackiej oraz szereg innych.

Ogólne wydatki nowego budżetu będą prawdopodobnie o jakiś 5 procent mniejsze. niż w preliminarzu bieżącym.

Nowy budżet na plenarne posiedzenie Rady Miejskiej trafi najprawdopodobniej już w ciągu lutego r. b.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

„JIWO-BLETER“, miesięcznik Żydowskiego Instytutu Naukowego przynosi w ostatnim swym zeszycie za grudzień 1935 r. bardzo bogatą treść, na którą składa się część referatów wygłoszonych na Zjeździe sierpniowym Ż. I. N. Zeszyt zawiera m. in. artykuł prof. S. Dubnowa: „Obecny stan historjografji żydowskiej“, Dra A. Robacka: „Pochodzenie i sposób jego ujawnania się“, Dra M. Mahlera: „Charakter narodowo-społeczny ruchu karaimskiego u początków jego powstania“, Dr M. Weingberga: „Perspektywy dla badań żydowskich na polu psychjatrji“. Dra A. Tartakowera: „O istocie i zadaniach socjologji żydowskiej“, N. Weiniga: „Dzieje i zagadnienia paremjografji żydowskiej“, S. Wintera: „zeszyt rachunków kahału lubranieckiego za lata 1818—1819“ i i.

Wileńskie organizacje sjonistyczne przeciw radzie legislatywnej w Palestynie. W związku z proklamowaniem Rady Legislatywnej w Palestynie zwołuje zarząd organizacji rewizjonistycznej Brit Hacohar“ w Wilnie zebranie delegatów różnych żyd. politycznych i gospodarczych organizacyj wileńskich celem wystosowania wspólnego protestu przeciw temu posunięciu Rządu Palestyńskiego.

Pozatem przewidziana jest planowa akcja protestacyjna propalestyńskiej ludności żyd. Wilna. **(m.)**

RÓŻNE

— **Smakosze** piją tylko **piwo i porter Okocimskie.** Skład nasz zaopatrzony jest również różnemi **najlepszemi gatunkami piwa** innych zamiejscowych browarów. Wilno, Lelewela 1, (róg Wileńskiej 52) tel. 4-60.

ZABAWY

— **Zarząd Polskiego Białego Krzyża urządza** we wtorek dnia 31 grudnia 1935 r. w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego „NOC SYLWESTROWĄ“. Trzy doborowe orkiestry, wykwintny i tani bufet, ładne dekoracje i dobry cel, który przyświeca — cały bowiem dochód przeznaczony jest na oświatę w wojsku — niewątpliwie przyczynią się do powodzenia tego wieczoru.

Początek o godz. 22-ej.
Bilety wstępu zł. 3; akademickie zł. 2.

„Rasputin“

Nazwisko „Cudownego Starca“ służy za przydomek pewnemu żebrakowi wileńskiemu.

Wileński „Rasputin“ zgromadził dookoła siebie „harem“ żebraczek, które uprawiają pod jego wytrawnem kierownictwem proceder żebraczy, stosując względem opornych prawdziwy teror.

Kobiety natrętnie i natarczywie domagają się od przechodniów datków, prześladując ich przez całą długość ulicy. W razie odmowy obrzucają przechodnia stekiem wyzwisk i przekleństw. Bywają wypadki, że „wychowanice“ i „żony“ „Rasputina“ wchodzą za przechodniem do sklepu i tam w dalszym ciągu domagają się jałmużny. Gdy właściciel sklepu staje w obronie napastowanego klijenta — biada mu!

Cały „harem“ podejmuje oblężenie sklepu, hałasując przed wejściem i nie wpuszczając do sklepu klijentów. Dlatego też kupcy boją się wdawać się w zatargi z „haremem“ „Rasputina“ i tolerują jego wybryki.

Ostatnio jako teren swej działalności Rasputin obrał dzielnicę wpobliżu dworca kolejowego — w godzinach rannych, zaś w godzinach poobiednich centrum handlowe miasta — ulice Wielką, Niemiecką, Trocką i t. d.

Czas, by władze położyły kres tym harcom.

Charakterystyczne: „Rasputin“ posiada gdzieś na przedmieściu własny domek, w którym odnajmuje „kąty“ żebraczkom, należącym do jego „haremu“. „Wtajemniczeni“ twierdzą, że jedna z „żon“ tego „króla żebraków wileńskich“ „Chaja Warkocz“ wypożyczała pieniądze właścicielom lombardu „Kresowja“.

Widocznie czasami żebranina jeszcze popłaca... (c)

Popieraj przemysł krajowy!

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w poniedziałek dnia 30 grudnia o godzinie 8 wiecz. **„Szczęśliwe małżeństwo“** — współczesna sztuka rosyjska w 3-ch aktach (przekład H. Pilichowskiej).

— **Sylwester w Teatrze na Pohulance.** We wtorek dnia 31 grudnia w noc sylwestrową (o godz. 11 m. 30 wiecz.) Teatr Miejski na Pohulance wystawia szampańską farsę w 3-ch aktach Ludwika Verneuilla — „Jabłuszko“, w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu, w reżyserji W. Ścibora. Ceny zwyczajne. Bilety już do nabycia w kasie Teatru „Lutnia“. Wszystkie kupony i zniżki — nieważne.

— **Koncert Jarboro w Teatrze na Pohulance.** W piątek dnia 3-go stycznia (o godz. 8 m. 30 wiecz.) w Teatrze na Pohulance wystąpi raz jeden tylko fenomenalna śpiewaczka murzyńska Catarina Jarboro. W programie arje operowe i pieśni murzyńskie „Negro Spiritualis“. Ceny specjalne. Bilety do nabycia w kasie zamawiań Teatru „Lutnia“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Elny Gistedt. „Madame Dubarry“ po cenach propagandowych.** Dzisiejsze widowisko z cyklu propagandowych, wypełni stylowa op. Millockera „Madame Dubarry“ z Elną Gistedt na czele całego zespołu artystycznego. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **Jutrzejsza rewja sylwestrowa w „Lutni“.** Jutro, zwyczajem dorocznym, odbędą się w „Lutni“ dwa widowiska sylwestrowe o godz. 8.15 i 11.30 wiecz., o jednolitym programie. Humor, piosenka i taniec przewiną się przez bogaty program widowiska sylwestrowego, składającego się z 19 efektownych numerów. W wykonaniu biorą udział wszystkie siły artystyczne oraz zespoły chóralne i baletowe. Zapowiadać będą: K. Wyrwicz - Wichrowski i W. Szczawiński. Przy pulpicie M. Kochanowski i A. Wiliński. Nowe pomysłowe dekoracje i kostjumy według projektów W. Makojnika.

TEATR „REWJA“.

Dziś w poniedziałek 30 grudnia ostatnie dwa przedstawienia świątecznego programu rewjowego p. t. „Wesołych Świąt“.

— **Sylwestrowe przedstawienia w „Rewji“** We wtorek 31 grudnia o godz. 8 i 10 dwa specjalnie urozmaicone przedstawienia rewjowe, które pozwolą publiczności, wesoło spotkać Rok Nowy.

REWJA „WESOŁY MURZYN“, Ludwisarska 4.

Dziś pożegnalny wieczór obecnego zespołu artystycznego rewji p. t. Benefis Śmiechu. W programie przegląd najweselszych przebojów, wystawianych w teatrach „Wesoły Murzyn“ i „Rewja“ w Wilnie pióra Ref-Rena.

Dnia 31 grudnia 2 przedstawienia o godz. 9 i 11.30 wiecz. Rewja Sylwestrowa p. t. Wielka Noc Szału i Zapomnienia, po rewji dancing do rana.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.